

WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK



Rok 2 Świdnica, niedziela 27, — sobota 2 Listopada 1946 r. Nr. 32

Praca

Chciałbym poruszyć sprawę, która nas wszystkich dotyczy. Chodzi nam o dziwny wstyd pracy. Teraz po ewakuacji Niemców jest to specjalnie aktualne. — Prace wg. mniemania przeciętnego naszego osiedleńca, dzielą się na godne i niegodne wykonywania, a te niegodne niech robi kto chce, on nie będzie. Z dawnych czasów szlacheckich, Polski przedrozbiorowej, szlachcic po stracie majątku, szedł na urząd lub na łaskawy chleb do magnata, do handlu lub rzemiosła wstydzi się iść. Mówiąc nawiasem w tym czasie angielscy lordowie dorabiali się milionów na handlu i przemysle. Skończyło się ze szlachtą i co widzimy, handel i rzemiosło, a nawet praca w fabryce odpowiada już ogółowi Polaków. Istnieją jeszcze przesady co do niektórego rodzaju prac, n.p.: zmiatanie ulicy, dzwiganie paczek, praca z łopata lub miotłą a nawet chociażby roznoszenie gazet, to prace mniej godne, to tylko łobuziaki z wielkich miast robić mogą, nam to nie przystoi. Czytałem, że w Kopenhadze, prace przy wywozie śmieci w wielu wypadkach wykonywują studenci, przedsiębiorstwa śmieciarskie dobrze płacą, praca jest wykonywana wczesnym rankiem a nawet nocą, to samo dotyczy sprzątania ulic.

Gdy kiedyś w Paryżu zrobiono spis sprzątaczy miejskich, odkryto nietylko sporo studentów ale kilku już ukończonych lekarzy, inżynierów i prawników było między nimi. W Świdnicy mały Niemiec, nazwiskiem Schernik, syn inżyniera, dopóki nie został ewakuowany sprzedawał polskie gazety i zarabiał 600 złotych dziennie. Dwóch miłych i grzecznych chłopaków z bursy szkolnej, synów wieśniaków repatriantów, którym się nie przelewa nie mogli się zdobyć na podobnie ciężką, a przede wszystkim wstydliwą pracę, choć tą drogą zarobiłoby nawet połowę pieniędzy poprawiłoby namokniecie budżet ich rodziny. Gdzieś jest ta demokracja, jeśli ludzie wstydzą się podjąć pracy lekkiej, powiem nawet miłej i dobrze popłatanej. Musimy zrewidować nawet te poglądy. Trzeba chyba wysłać wszystkich na praktykę do Warszawy, gdzie staruszek Solski, senior aktorów polskich nie wstydzi się uprzątać gruzów. A przed wojną, podczas strajku dozorców domowych na Nowym Świecie, przed ambasadą brytyjską, mieszcząca się w pałacu Branicznych, stanęła nieuczynna kobieta i z hydrantem w ręku zaczęła polewać ulicę. Była to pani Maxmillerowa, żona ambasadora angielskiego. Wracając do naszych osiedleńców musimy zaznaczyć, że ci ariстокratycy i prowincjonalni demokraci nie wstydzą się publicznie upijać lub po prostu niejedno za co się powinno iść do kryminału. Ja sam pamiętam, jak przytapałem gościa plondrującego po piwnicach w domu w którym mieszkam, wyglądał przywoicie i był w czapce kolejarza. Na miłość Boską, jak się ob. nie wstydzi, sakłałem go zdumiony. Istotnie, ob. nie wstydził się absolutnie. Czy nie należałoby zorganizować jakichś wykładów aby ludzi nauczyć i zachęcić do pracy, na każdym odcinku życia. Prace dla wszystkich dla ich dobra, ale także dla dobra ogółu. Znany autor W. Gąsiorowski o uchodźstwie polskim w Ameryce mówi: że nowych przybyszów starzy emigranci nazywają „starokrajską” safundurką, tego safundulstwa na ziemiach odzyskanych musimy się w pierwszym rzędzie pozbyć, bo świat idzie naprzód, a my musimy chęć dobrze wiemy po tej wojnie. Demokracja jest idea, która polega na

Powiatowa Rada Narodowa rozpoczęła swoją działalność

W dniu 1 września 1946 r. rozpoczęła działalność Powiatowa Rada Narodowa, powiatu świdnickiego. Powiatowa Rada Narodowa jest reprezentacją społeczeństwa powiatu świdnickiego, a do zakresu jej działalności należy czuwanie nad wykonywaniem państwowego programu społeczno-gospodarczego, oraz kontrola wszystkich urzędów i instytucji państwowych, samorządowych, gospodarczych odnośnie legalności, celowości i planowości działania po linii Krajowej Rady Narodowej. Podając powyższe do wiadomości zwracamy się do wszystkich związków i zrzeszeń, oraz całego społeczeństwa o współdziałanie w poczynaniach Powiatowej Rady Narodowej.

W pierwszym okresie naszej działalności — chcemy, w najbliższych tygodniach przeprowadzić kontrolę dotychczasowej działalności wszystkich urzędów, instytucji i zakładów pracy, a to w tym celu, aby usunąć wszelkie niedomagania aparatu administracyjnego, wysledzić ewentualne nadużycia, a winnych oddać w ręce sprawiedliwości.

Każdy więc obywatel niezwłocznie powiadomi osobiście lub piśmiennie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — w następujących sprawach:

- 1) jeżeli doznał krzywdy od nieuczynnych urzędników, pracodawców, funkcjonariuszy M.O. i U. B. P., lub złych sąsiadów,
- 2) jeżeli żądano od niego łapówki za czynności urzędowe,
- 3) jeżeli zaobserwował gdziekolwiek nadużycia, lub kradzież mienia publicznego,
- 4) jeżeli zauważył, że ktoś zgromadził nadmiar mebli, lub narzędzi rolniczych, względnie innego mienia,
- 5) jeżeli posiada wiadomości, że ktoś posiada dwa mieszkania, lub zbyt wielkich rozmiarów mieszkanie, lub po dwa gospodarstwa albo ma gospodarstwo mu nieprzysługujące,
- 6) jeżeli był skądś przeprowadzany inventarz żywy, a istnieje podejrzenie, że była to czyjaś samowola bez prawnej podstawy,
- 7) jeżeli skądś były zabierane meble, lub inne ruchomości, a istnieje podejrzenie, że było to robione na własny rachunek zabierającego w celu przywłaszczenia, lub na „szaber”,
- 8) jeżeli ktoś zna adresy ludzi, którzy tu popełnili przestępstwa, lub naszabrowali i wzbogaciwszy się nadmiernie — wyjechali z tych terenów,
- 9) jeżeli były przydzielane gospodarstwa na warunkach uprzywilejowanych, za protekcją, lub za łapówką,
- 10) jeżeli było jakieś inne szkodnictwo zaobserwowane.

O tym wszystkim należy donieść niezwłocznie, a najpóźniej do dnia 30 listopada 1946 roku do Biura Prezydyjnego Powiatowej Rady Narodowej w Świdnicy pl. Grunwaldski 2, ptr. 1, lub wrzucić do „skrzynki sąsiedniej”, wywieszanej przed Biurem Prezydyjnym.

salachectwie wynikłym z pracy, z tym, że im cięższa praca i bardziej niewdzięczna tym większa zasługa. Czarne i twarde ręce, uciążliwe cała to symbol, którego wstydzić się nie trzeba. Wstydzić się tylko trzeba łatwych i nieszaszłonych zarobków lub nieuczynnych kombinacji. A jeśli będziemy wstydzić się różnych prac to najwyżej powiedzą o nas, że nie dorosiliśmy kulturalnie do zagadnień osiedleńczo-pionierskich. Szeller.

Meldunki należy składać niezwłocznie, bowiem po 30 listopada br. sprawy przesłane nie będą rozpatrywane.

Zaznaczamy przytem, że wszystkie informacje będą tajemnicą, Komisji Kontroli Społecznej, która na podstawie meldunków będzie wychwytywać różne przestępstwa i tępić je.

Obywatele! macie sposobność przyczynić się do wytepienia szodnictwa na naszym terenie. Każda wasza informacja może przyczynić się do wykrycia przestępstwa lub nadużycia, a w ten sposób

wspólnie będziemy mogli uzdrowić nasz organizm państwowy.

Wzywamy was do współdziałania w walce z przestępczością, nadużyciami i szabrownictwem!

We wrześniu 1946 roku. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej

- J. Gołębiewski,
- S. Rogalski,
- J. Kaszyński,
- J. Abramczyk,
- J. Sommer.

Łańcuch wpłat na odbudowę Warszawy

W numerze 31 Wiadomości Świdnickich zamieściliśmy wzmiankę pod tytułem: Czyżby zerwanie łańcucha. Z radością komunikujemy czytelnikom, że łańcuch nie został zerwany.

W ostatniej chwili kiedy pismo nasze było już w druku — dyrektor Banku Gospodarstwa Spółdzielczego ob. Z. Poddejko nadesłał do administracji naszego pisma zł 500 na odbudowę Warszawy i wezwał ob. J. Gołębiewskiego, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej do wpłaty na tenże cel.

Pragnąc uniknąć zwłoki, skomunikowaliśmy się z prezesem J. Gołębiewskim, który momentalnie reagował: „Nie pięćset, a tysiąc złotych ofiaruję na odbudowę stolicy i wzywam nie jednego a czterech obywateli, żeby złożyli na cel tak piękny jakąś sumę”. Proszę o wezwanie w moim imieniu:

starostę ob. Józefa Jedyńskiego, i trzech członków Powiatowej Rady Narodowej:

- ob. S. Rogalskiego,
- ob. J. Kaszyńskiego,
- ob. J. Abramczyka.

Oczekując wpłat od wyżej wymienionych obywateli, możemy zakomunikować że dowiedzieliśmy się o następujących ofiarach pieniężnych. Mianowicie: pracownicy gazowni miejskiej złożyli na odbudowę Warszawy zł 6.300 — a pracownik Państwowego Zjednoczenia Fabryk Drzewnych Leon Bek sam jeden ofiarował premię, którą otrzymał za wyłożoną pracę, wysokości 2.000 zł.

Niech żyje obywatel Leon Bek! Twarde od pracy ręce rzemieślnicze ob. Beka są bardziej ofiarne i bardziej skore do odbudowy Polski.

Młodzi złodzieje

Udałem się do kierownika spółdzielni „Czytelnik” mieszczącej się w gmachu teatru, zapytaniem, jak się przedstawia sprawa kolportażu gazet po ewakuacji niemieców. Oto co usłyszałem.

Zatrudniłem czterech chłopców, polskich. Wszyscy czterej okazali się zwykłymi złodziejami, oto ich nazwiska i adresy, które podając, celem ostrzeżenia przed niżej wymienionymi. To znaczy, że niżej wymienieni trzej pierwsi wzięli gazety do sprzedaży i nie oddali ani gazet ani pieniędzy, a czwarty Kurek Ludwik porwał kilkanaście gazet bez mojej zgody, a syn mój dogonił go i zdążył mu je odebrać. — Jakiś i nie wrócił się pan do Milicji w tej sprawie? — owszem ale milicjanci powiedzieli mi, że sprawa kwalifikuje się do sądu jako spór cywilny.

Oto nazwiska młodych, szdemoralizowanych chłopców, co też z nich wyrośnie.

Rysiek Bertman, ul. Równa 24, gazet wzięty za 1200 zł.

Franek Kasprzak, Rysiek Kasprzak, ul. Wrocławska 51 m 4, wzięli gazet po 680 zł.

Kurek Ludwik, Traugutta 3, porwał gazety — zdołaliśmy mu je odebrać.

Jeśli wyżej wymienieni posiadają rodziców, to chyba zaniepokoją się swoimi pociechami. Wojna wiesznie nie trwa, w Polsce potrzeba ludzi do pracy, uratujcie swoje dzieci, nauczcie ich pracy i uczciwości, dla nich, dla siebie i dla Polski.

Co do obywatela, kierownika spółdzielni „Czytelnik”, który stracił na tym eksperymencie 2560 zł, to radzimy się nie zniechęcać, znajdzie się chyba w Świdnicy kilku uczciwych i chętnych do pracy polskich chłopców, których rodzice umieli lepiej wychować i którzy mają na tyle rozumu, że rozumieją że lepiej codzień zarabiać paręset złotych niż jednorazowo ukraść tysiąc

Tajemniczy przyrost ludności w Świdnicy

ZABRAKŁO DRUKÓW

W zeszłym miesiącu kiedy wydawano kartki żywnościowe bezpośrednio w biurze kartkowym, wydano kartk wymiennych około 9.000. Teraz zaś, kiedy karty wymienne zaczęły wydawać administratorzy domów — zużyto już 12.000, a zapotrzebowanie na nie w dalszym ciągu nie ustaje.

W Biurze Meldunkowym zabrakło druków. Praypły ludności jest widoczny no i wszyscy otrzymali zatrudnienie, a teraz domagają się o karty. Posylnicy twierdzą, że jest w tym ja-

kieś... nieporozumienie mówią delikatnie. Optymiści natomiast cieszą się, że przybywa nam ludności, którą energiczni i przedsiębiorczy administratorzy ściągają z centralnej Polski. Jak jest w rzeczywistości, będzie zapewne niedługo wyjaśnione.

Za czasów niemieckiej okupacji, w Warszawie handlowano kartkami żywnościowymi za Żelazną Bramą i na Kercelaku, co bardzo irytowało naszych opiekunów.

HUTA GLIWICKA

Najważniejszą kwestią w hutnictwie jest oprócz rud sprawa opalu potrzebnego do redukcji rudy i wytopu żelaza. Pierwotnie i przez długie wieki wyłącznym materiałem opalowym było drzewo, dlatego huty powstawały tam, gdzie była jego obfitość, w lasach. Postępem wielkim był wynalazek węgla drzewnego, otrzymywanego przez spalenie drzewa bez dostępu powietrza czyli przez suchą destylację w tak zwanych mieleczkach, które zakładano też w lasach w pobliżu hut. Wynalazek ten i zastosowanie węgla drzewnego uważa się też za pierwszorzędną czynnik cywilizacyjny w dziejach ludzkości. O istnieniu huty zdecydował przede wszystkim dzwostan, dlatego pierwszą hutą na Śląsku w Małej Panwi zbudował leśnik (Rhedanz), a pierwszym zarządcą huty w Węgierskiej Górze w r. 1844 był leśnik i ekonom (Oelwein).

Lecz w miarę rozwoju hutnictwa drzewo zaczęło się wyczerpywać, najpierw oczywiście w Anglii, gdzie hutnictwo najwcześniej się rozwinęło i tam już w XVII wieku parlament żądał zniesienia hut państwowych, gdyż brakowało drzewa na budowę okrętów.

Na szczęście dla hutnictwa w tym właśnie czasie zaczęło się wydobywanie węgla kamiennego i stosowanie go jako materiału opalowego w mieszkaniach, a potem i w hutach, choć jeszcze jakiś czas trwało przekonanie, że żelazo wyprodukowane za pomocą węgla kamiennego nie ma tej wartości, co otrzymane w piecach opalanych węglem drzewnym.

Pierwszy raz stosowali koks wyprążony z węgla kamiennego Angliacy (Dud Dudley i A. Darby) w r. 1718 i tam też najwcześniej, bo w r. 1829, zerwano zupełnie z węglem drzewnym. Na Śląsku Górnym, przy rudzie zawierającej 20—30 proc. żelaza i koksie nie należącej jakościowo do najlepszych, przejście od węgla drzewnego do koksu odbyło się w tempie bardziej powolnym. Tu pierwszą wzmianką o przetapianiu rudy żelaznej przy użyciu węgla kamiennego pochodzi wprawdzie już z r. 1657, ale regularną eksploatację węgla rozpoczął dopiero w r. 1751 właściciel Rudy br. Stechow (który w r. 1804 sprzedał cały majątek hr. Ballestremowi).

Wydobyty w wielkiej ilości węgiel nie miał na razie zbytu, z początku ludność niechętnie i tylko z konieczności używała go do opalania domów, przewóz zaś jego w dalsze strony był utrudniony. Dlatego starano się go zużytkować ile możności na miejscu, zwłaszcza w hutach polskich. Śląsk Górny był w tym szczęśliwym położeniu, że węgiel kamienny znajdował się prawie w tych samych miejscach, co ruda żelazna lub w niewielkiej od nich odległości.

Wzory urządzeń zakładanych nowych, jakoteż przebudowanych dawnych hut czerpano z Anglii. Tam studiowali prawie wszyscy technicy niemieccy z XVIII i XIX wieku. Wszystkie angielskie odkrycia i wynalazki w dziedzinie górnictwa i hutnictwa znalazły na Śląsku Górnym zastosowanie. W ciągu 150 lat prawie wszyscy więksi przedsiębiorcy przemysłowi i urzędnicy zajęci w przemyśle zwiędzali Anglię z nakazu władz swoich lub z własnej woli, aby się zaznajomić z postępem w tamtejszym górnictwie i hutnictwie, a poznane ulepszone urządzenia wprowadzić na Śląsku.

Tam zapoznał się z urządzeniami przemysłowymi Niemiec Reden, ze sposobem spiekania węgla na koks i przetapiania przy jego pomocy rudy żelaznej. Reden sprowadził też na Śląsk Szkota Baidona który rozpatrzywszy się w stosunkach miejscowych, zaprojektował założenie wielkich pieców w Gliwicach i Królewskiej Hucie oraz puścił w ruch w Gliwicach pierwszy na kontynencie piec koksowy, postawiony pod jego kierunkiem przez Weddinga i górnoślązaka Bogacza.

Pierwsze próby opalania wielkiego pieca koksem w Gliwicach odbyły się 21 września 1796, które się nie powiodły. Dopiero 10 listopada 1796 rozpoczął piec koksowy normalną produkcję żelaza i funkcjonował bez przerwy przez 24 tygodni, a przebudowany został dopiero po stu latach. Przez to wybiła się huta gliwicka na czoło wszystkich urzędów hutniczych w całej Europie poza Anglię i była wzorem dla wszystkich hut europejskich

na kontynencie, przede wszystkim dla sąsiedniej Austrii, skąd hutnicy i technicy byli wysyłani do Gliwic dla zapoznania się z urządzeniami huty, jak przedtem Niemcy do Anglii. Należała ona bowiem przez pewien czas do najlepiej urządzonych, zanim nie prześcignęła jej z czasem Królewska Huta, założona w r. 1802.

W tej „najpiękniejszej na Śląsku górnicy”, jak pisał Niemcewicz, który ją zwiedził w r. 1821, zaczęto pierwsi niż w innych hutach śląskich używać do podniesienia temperatury wielkiego pieca po wietrza ograniczonego (1836), przez co zwiększono znacznie produkcję. Rozbudowywał ją rząd pruski przez założenie odlewni armat i amuniej, których potrzebowali królowie pruscy w wojnie z Francją (począwszy od r. 1804), konstrukcję mostów z żelaza łanego (od r. 1819), przez fabrykację naczyń emaliowanych, cylindrów dla odwadniarek kopalnianych, które przedtem sprowadzano z Anglii, przez odlewnie różnych przedmiotów ozdobnych z żelaza jak medalionów, biustów i figur, przez co huta stworzyła okres sztuki żelaznej, wreszcie przez budowę maszyn różnego rodzaju, wyprzedzając w tym kierunku wszystkie inne huty niemieckie.

Potem nastąpiła dla niej gorsze czasy. Interesowali się nią królowie pruscy, dopóki potrzebowali materiałów wojennych. Lecz gdy w r. 1817 utął odlew armat, których wyprodukowano w niej 255, a w r. 1871 wyrób amuniej, wtedy przestali się nią opiekować. Huta musiała się chwycić innych rodzajów wytwórczości. Zaczęto wyrabiać kotły do maszyn parowych, odlewy artystyczne, szczególnie medale wojenne i emaliowane naczynia kuchenne, przez ulepszenia w tej ostatniej dziedzinie stała się huta największą fabryką tych naczyń, lecz z powodu braku zbytu wstrzymano tę produkcję (1857). Potem przerzuciła się huta do wyrobu rur gazowych i wodociagowych (w r. 1900), lecz z powodu braku zamówień zostawiono ich odlew. Podjęła na to miejsce fabrykację maszyn parowych, które dotąd sprowadzano z Anglii, ale i te musiały wnet ograniczyć z powodu nie rentowności a potem zwinąć (1913).

Dobre czasy nastąpiły dla niej znowu podczas I. wojny światowej; jednak i wtedy nie mogła się obejść bez zaliczek ze strony państwa. Piszcie też o niej autor historii miasta Gliwic (dr. Geisler, 1925 str. 16): „Pocieszający jej rozwój z ostatnich trzech lat może nastąpić tylko w takim razie, jeżeli także państwo i Rzesza udzieli jej odpowiedniego poparcia. Już od czasów Fryderyka W. rozwój przemysłu górnośląskiego zależał w wysokim stopniu od opieki państwa. Jest bezwzględnie koniecznym, żeby państwo uświadomiło sobie należycie ten obowiązek. Niestety ma się wrażenie, jakoby władze centralne nie zdawały sobie w całej pełni sprawy z tego obowiązku. Nieustannie usilne zabiegi u wszystkich władz centralnych o zniesienie uciążliwych, wygórowanych opłat przewozowych, które się szczególnie dają we znaki naszym rewirom ze względu na ich położenie geograficzne, dotychczas nie odniosły skutku. Nieuniknionym rezultatem takiej polityki przewozowej władz kolejowych jest groźne dla naszego gospodarstwa podcięcie żywotnych warunków jego egzystencji. Ten jeden przykład niech wystarczy, aby wykazać, jak szkodliwe następstwa może mieć brak zrozumienia i troskliwej opieki ze strony władz“.

Na ten brak zrozumienia interesów przemysłu górnośląskiego, na upośledzenie tegoż wobec przemysłu zachodnich Niemiec, Nadrenii i Westfalii, skarżyli się oddawna przemysłowcy górnośląscy. Właściciele hut żelaznych Górnego Śląska już w latach 1909 i 1911 przedstawiali w memoriałach, wniesionych do rządu pruskiego „ciężkie położenie górnośląskiego przemysłu żelaznego... W nich wykazali, że „powodami grożącego jego są: wyczerpanie rudy żelaznej na Śląsku wskutek czego tylko 22,8 proc. całkowitego zapotrzebowania pokryte być mogło zasobami kopalń śląskich, a z powodu małej zawartości w niej żelaza tylko 10 proc. całkowitej produkcji pochodzi z

(Dokończenie na str. 4-tej)

Brak kapitału główna przyczyna trudności Państwa Polskiego

Nieraz męczymy się nad artykułami gazet i przemówieniami ministrów, nieraz złościmy się dlaczego nie wolno tego czy tamtego, dlaczego nasza waluta i nasze dochody, nam nie wystarczają i dlaczego tak trudno jest rządzić, w znaczeniu gospodarczym w Polsce. Zajrzyjmy do teorii, naturalnie, do teorii w skróceniu.

Oto co mówi prof. dr. Florian Barciński w swoich podstawowych zasadach ekonomiki.

Poza obrotem towarowym, najważniejszymi pozycjami bilansu płatniczego są: koszty przewozu towarów na kolejach. Kraj, wywożący towar za granicę, nie zawsze dostarcza je na miejsce przeznaczenia przy pomocy własnych środków przewozowych, lecz często posługuje się obcymi kolejami i statkami, za co oczywiście musi płacić tym państwom, z których usług korzysta. I tak np. Polska otrzymywała corocznie dziesiątki milionów zł za przewóz (transyt) obcych towarów na polskich kolejach, przy czym szczególnie dużą pozycję stanowił transyt do Czechosłowacji. Podobnie będzie i obecnie. Z drugiej strony Polska płaciła corocznie państwom, mającym wielkie floty handlowe, ogromne sumy za przewóz naszych towarów ich statkami. Zaledwie około 10% naszych morskich obrotów towarowych obsługiwała polska flota handlowa, gdy resztę tj. około 90% flota obca, czego oczywiście nie czyniła za darmo.

Z tytułu przewozu obcych towarów najczęściej korzyści ciągnęła flota angielska, która przysparzała Anglii corocznie ponad 2 miliardy zł. Na ogół Polska, pomimo posługiwania się obcymi statkami, posiadała z tytułu przewozu towarów, głównie dzięki tranzytowi kolejowemu, stałe coroczne nadwyżki w wysokości ok. 100 milionów zł. Sumy więc płacone za przewóz towarów obcymi statkami były z nadwyżką „odrabiane” przez nasze koleje, z których korzystały dla przewozu towarów inne państwa. Nie powinno to jednak zmniejszyć i osłabić naszych wysiłków w kierunku stworzenia odpowiedniej dla naszych potrzeb floty handlowej.

Odsetki od kapitałów ulokowanych za granicą, stanowią ważną pozycję bilansu płatniczego. Jak wiadomo, takie bogate państwa, jak: Anglia, Francja, Holandia i inne, część swoich kapitałów lokują za granicą w postaci pożyczek, zakładania lub kupna fabryk, kopalń, kolei, domów czynszowych etc. i z tego ciągną olbrzymie zyski. Do samej tylko Anglii wpływało dzięki temu corocznie ze wszystkich państw świata około 5 miliardów zł co jednakże po ostatniej wojnie ulegnie dużej zmianie, a mianowicie wskutek utraty lokat zagranicznych na rzecz Stanów Zjednoczonych. Polska, wskutek słabo rozwiniętej oszczędności, nie zdołała dotąd stworzyć dostatecznej ilości własnego kapitału, posługiwała się kapitałem zagranicznym i płaciła z tego tytułu corocznie olbrzymi haracz w wysokości 300—400 milionów zł. Była to jedna z najważniejszych przyczyn odpływu złota z Polski za granicę.

Następną ważną pozycję bilansu płatniczego stanowią wydatki turystów. Dla niektórych państw, jak np. dla Francji, Włoch, Szwajcarii i Austrii, wpływy z turystyki są niewyczerpanym źródłem napływu złota. Same tylko Włochy zyskiwały z tego tytułu corocznie ponad 1 miliard zł, podczas gdy Polska traciła około 100 milionów zł. Wprowadzone ostatnio przed wojną ograniczenia wywozu pieniędzy przez turystów polskich przyczyniły się do zmniejszenia tej wielkiej sumy. Piękno naszego kraju pozwala mieć nadzieję, że stanie się on w przyszłości terenem napływu obcych turystów i poważnym źródłem dochodów, co poprawi nasz bilans płatniczy. Szczególną rolę odegra tu niewątpliwie Śląsk Dolny, odznaczający się wyjątkową piękną krajobrazu, posiadający wiele wspaniałych uzdrowisk, znakomite terytorium turystyczne i świetnie rozwiniętą sieć dróg komunikacyjnych, co razem wzięte będzie silnie przyciągać turystów zagranicznych.

Również ważną pozycją bilansu płatniczego stanowią przesyłki pieniężne emigrantów. Mając olbrzymią emigrację za granicą, Polska otrzymywała w postaci przesyłek pieniężnych, kierowanych przez emigrantów do swoich rodzin w kraju, corocznie od 200 do 300 milionów zł. Już przed wojną wpływy te zmalały, ale pomimo to polski bilans płatniczy wciąż jeszcze był w tym dziale dodatni.

Aczkolwiek powyższe przykłady nie wyczerpują wszystkich pozycji bilansu płatniczego, to jednak dostatecznie tłumaczą, dlaczego ujemny bilans handlowy nie musi pociągnąć za sobą odpływu złota. Dopiero na tej podstawie można zrozumieć, dlaczego ogromny niebilans bilansu handlowego Anglii nie wywoływał w tym kraju żadnych ujemnych skutków gospodarczych. Anglia mogła sobie pozwolić na ujemny bilans handlowy, bo miała kolosalne nadwyżki w bilansie płatniczym, a to jest dla gospodarstwa narodowego najważniejsze. Ostatnia wojna zmieniła w tym względzie sytuację Anglii gruntownie. Straciła ona mianowicie swoje wierzytelności zagraniczne zwłaszcza w Ameryce Południowej i rzecz Stanów Zjednoczonych, tracąc w ten sposób bodaj największą pozycję dodatnią swego bilansu płatniczego. Tym właśnie tłumaczy się usilne dążenie Anglii do wzmocnienia eksportu i do uzyskania dodatniego bilansu handlowego. Zresztą ujemny bilans handlowy nie jest sam przez się zjawiskiem groźnym tak jak i dodatni nie zawsze jest zjawiskiem pomyślnym.

W latach 1927—1929 Polska miała ujemny bilans handlowy, a pomimo to jej gospodarcze kształtowało się pomyślnie, złoto napływało, bo bilans płatniczy przedstawiał się wówczas dla Polski korzystnie. Otrzymałyśmy mianowicie wówczas duże pożyczki zagraniczne oraz stosunkowo duże wpływy z emigracji, które łącznie wyrównywały z nadwyżką ujemne saldo bilansu handlowego. Natomiast w latach 1930—1935 mieliśmy stale dodatni bilans handlowy przy zmniejszonych obrotach towarowych, a pomimo to płatności zagraniczne kształtowały się dla Polski niekorzystnie, bo ujemny bilans płatniczy pożerał całą nadwyżkę bilansu handlowego. W okresie tym zmalał się bardzo przyrąbek pożyczek zagranicznych, przekazów pieniężnych emigrantów, ruch tranzytowy, a ponad to sporo pieniędzy uciekało z kraju na granicę w obawie przed dewaluacją i t. p. Widzimy z tego, że tylko bilans płatniczy, obejmujący całokształt stosunków gospodarczych jakiegoś państwa z zagranicą, jest miarodajny. Gdyby bilans ujemny układał się dla Polski pomyślnie wówczas nie potrzebowalibyśmy bardziej zabiegać o dodatni bilans handlowy i nie musielibyśmy podtrzymywać nierentownego eksportu węgla, cukru i wielu innych surowców i towarów. Lecz, nasz bilans płatniczy mógł być korzystny, musimy usilnie dążyć do zastąpienia kapitałów obcych krajowymi, których nam tak bardzo brakuje. Do ich stworzenia prowadzi tylko jedna droga, a mianowicie: praca i oszczędność. Jeżeli będziemy więc więcej, niż dotąd pracować i oszczędzać, wówczas będziemy Polskę bogatą i szczęśliwą. W gruncie rzeczy zależy to tylko od nas samych.

No i trochę od wojen, które ciągle bywają się na naszym terytorium.

DYŻURY APTEK

w bieżącym tygodniu t. j.

od dn. 27 X. bm. do dn. 2 XI. w.

dyżuruje:

Dolno - Śląska

PRACA NIE DLA SŁAWY I PIENIĘDZY

Świdnicki „Caritas“ kuźnica miłosierdzia

W ciszy i bez szumnej reklamy pracuje z całym poświęceniem Towarzystwo Dobroczynności „Caritas“ w Świdnicy. Mała garstka ludzi, przeważnie pań z inteligencji obarczyła siebie dobrowolnie pracą i obowiązkami ponad siły. Nikt ich nie zna i nie interesuje się nimi, mimo że żyją z nami i przebywają wśród nas. Nie widać ich ani w eleganckich restauracjach czy zadymionych barach, nie przesiadają godzinami w kawiarniach i lokalach. Ale zato zna ich dobrze i widzi aż nadto często, bieda i nędza naszego miastka.

Idąc śladem tych wynędzniałych, srodej przemyśle los pokrzywdzonych istot — trafiaamy do ślepej uliczki, przyćmionej murami parafialnego kościoła. Cud to, czy przewidzenie? Na twarzach ludzi, dla których radość równa się wezwaniu — zakwita uśmiech nadziei. Tu „Caritas“ pracuje. Obdarza i dzieli, podnosi na duchu i niweczy zwątpienie. Działalność jego ma swoje własne formy pracy — oprócz zapomóg doraźnych dąży do usamodzielnienia się pozostających w potrzebie, szerzy poczucie sprawiedliwości społecznej i budzi ducha wzajemnej miłości. Członkowie jego nie ograniczają się do udzielania pomocy na miejscu ale wyszukują ubogich po domach, zopatrują ich w domach, w kościołach, w szpitalach, w domach dla niepełnosprawnych i więźniom ułatwiają przyszłe życie i zapewniają opiekę.

Ciężka to i ofiarna praca, tym różniąc się od każdej innej, że całkowicie bezinteresowna i bezwzględnie owocna.

Pani wiceprezesa informując mnie o pracy i działalności „Caritasu“ przy okazji nadmienia, że ks. Klus, o bursie którego przy ul. Zygmunta Starego 5 wspominałem w jednym z poprzednich numerów — dostał z funduszy „Caritasu“ 10.000 zł zapomogi na cele prowadzenia tej burzy. Poza tym „Caritas“ wspoma-

ga materialnie Sierociniec św. Teresy, który prowadzi Żłobek i Przedszkole, Dom Starców pod opieką S.S. Urszulanek oraz 700 rodzin podopiecznych, którym daje pomoc doraźną.

Towarzystwo Dobroczynności „Caritas“ rozpoczęło swą działalność w Świdnicy w kwietniu 1946 r. i mimo krótkiego istnienia poszczycić się może wielkimi osiągnięciami na tej niwie.

Dzięki nieustraszonej działalności miejscowego proboszcza ks. Prałata Stanisława Marchewki jako dyrektora i troskliwej opiece Pani Prezydentowej Janiny Olezykowej jako prezeski oraz ofiarności społeczeństwa świdnickiego — placówka ta rozwija się bardzo pomyślnie, zdobywając sympatię i uznanie wszystkich warstw.

A oto fragment pięknie napisanego listu młodej dziewczyny odczytanego na ostatnim posiedzeniu Zarządu: „Jeszcze parę lat temu nie śniło się tym ludziom, że oni pierwsi zatykać będą na tych ziemiach najpiękniejsze sztandary polskości. Szli cisi, spokojni przejęci idea miłosierdzia wtedy, kiedy po ruinach miast i miasteczek krążyła zaczęła materialna i duchowa nędza ludzkości a przed oczyma blagających o pomoc zatrząskiwaly się drzwi ludzi bez serca. I oto anioł miłosierdzia przyniósł garstkę szlachetnych dusz, co pełne poświęcenia i ufności, bez patosu, reklamy i okłasku rozpoczęły swoją ciężką i ofiarną pracę, za którą płacić może tylko Bóg“.

Radiofoniczna Szkoła w Dzierżonowie

W Dzierżonowie została niedawno otwarta szkoła przemysłowa, w której szkoli się radiotechników. Uczelnia ta ma tym większe znaczenie, że Dolny Śląsk ma stać się ośrodkiem całego naszego przemysłu radiowego.

Przemysł elektrotechniczny, najbardziej zniszczony wskutek działań wojennych musi zdobyć się na duży wysiłek w odbudowie swych fabryk i zdobyciu niezbędnych fachowców. W tych warunkach powstanie szkoły zawodowej, bezpośrednio związanej z warsztatem pracy, jest poważną pozycją.

JAN NIKODEM JARON

BIAŁY ORZEŁ

Sfrunął na Śląsk orzeł biały
W blasku tęcz karpaccich gór.
Wśród purpurów zajaśniały
Krwawe tony śnieżnych pól.

Słońce błyska brylantami,
Gdy korona zdoła skroń.
Biały orle, zostań z nami,
Śląsk przed czarnym orłem chroń!

Hej, Ślązacy, w górę czoła!
Niech radosne pieśni brzmią!
Gdy ojczyzna nas powoła!
Triumf jej okupim krwią.

Znakomity pszczelarz Polski ks. J. Dzierżon

Ślązak, którego Niemcy chcieli sobie przwłaszczyć

Czterdzieści lat temu zmarł na ojczyźnie ziemii śląskiej ks. dr. Jan Dzierżon, ojciec pszczelarstwa nie tylko polskiego ale i całego świata. Założył on podwaliny pod nowoczesne pszczelnictwo, zastosowując poraż pierwszy do wewnątrz nła nierozbieralnego ruszty czyli snozy, które dały się dowolnie pojedynczo wyjmować. Od tego wynalazku już tylko jeden krok do dalszego ulepszenia, jakim jest wynalazek ramki dziś powszechnie używanej i umożliwiającej łatwe wyjmowanie jej z wewnątrz oraz częste i dowolne wglądanie w tajniki rodziny pszczoły. Ks. Dzierżon był pierwszym, który wykrył u pszczoł istnienie prawa dziewicorództwa, czyli partenogenezy, które to zdobycze uwiecznił w licznych dziełach naukowych. Zastosowany przez niego sposób walki z zarazą zgnilca przez głodówkę jest i dzisiaj zalecany.

Ks. dr. Jan Dzierżon urodził się 16. I. 1811 r. w Łowkowicach na Śląsku Opolskim. Po ukończeniu gimnazjum we Wrocławiu wstąpił na teologię w 1820 r. po ukończeniu której został proboszczem w Karłowicach, gdzie rozpoczął pracę nad badaniem życia pszczoł a udoskonaleniem ula.

Ponosimy częściowo odpowiedzialność za to, że nie zawsze potrafiliśmy docenić swoich ludzi z czego korzystał często wróg usiłując zagarnąć nam geniuszów i przodowników polskiej nauki. Niemcy chlubilili się ks. Dzierżonem, uważając go za swego, lecz dziś gdy Śląsk w całości wrócił do Macierzy — wracając do niej i ci wszyscy, którzy w czasie długich stuleci byli od niej oderwani. Nie wolno nam pozwolić odebrać go sobie, bo to syn polskiej ziemi, który mimo niewoli nie zapomniał języka polskiego, lecz przeciwnie władał nim i pisał doskonale.

Aby choć w części odrobić wiekowe krzywdy narodu, my Polacy w ogóle a pszczelarze przede wszystkim winniśmy bliżej zainteresować się osobą ks. Dzierżonia i oddać hold temu sławnemu Polakowi. Pośpieszmy więc tłumnie na nabożeństwo, które z racji czterdziestej rocznicy jego zgonu odbędzie się w Świdnicy w kościele parafialnym o godz. 8.30 w niedzielę, dnia 27 października br. Dajmy wyraz naszej głębokiej caci jaką otaczamy zawsze wiernego syna Polski, ojca pszczelarstwa polskiego ks. Dzierżonia.

Józef Głuszak

3-cia rocznica bitwy pod Lenino

Od jednego z żołnierzy dywizji im. Tadeusza Kościuszki otrzymaliśmy tych parę słów z prośbą o umieszczenie.

W sierpniu 1943 r. Polska Dywizja im. Tadeusza Kościuszki kończyła okres formowania i szkolenia, a dopiero osiągnięcie zupełnej sprawności bojowej zdecydowało o przesunięciu jej z Sielec nad Oką (gdzie się formowała przed odejściem) na front. Dywizję włączono w skład 33 Armii Rosyjskiej frontu zachodniego i powierzono jej zadanie przełamania frontu, niedaleko historycznej już dziś miejscowości Lenino.

Ocena sytuacji, oraz zadanie jakie postawiono przed Dywizją — nie były łatwe. Kościuszkowcy mieli przed sobą silnie ufortyfikowaną, oraz wzmocnioną środkami ogniowymi, straż obronną Niemców. W nocy z 9-go na 10-go października, Kościuszkowcy luzują jedną z jednostek Armii Czerwonej, a 12-go po dwu godzinnym przygotowaniu artyleryjskim ruszają po raz pierwszy do szturm pułki polskie. Swą brawurą wzbudziły podziw u swych rosyjskich sojuszników, gdyż już w pierwszym uderzeniu opanowały trzy kolejne linie rowów nieprzyjaciela. Niemcy zebrawszy rezerwy ruszają do kontrataku, rzucając na polską dywizję wszelkie możliwe siły. Koncentrując na

nich cały ogień artyleryjski, atakują nieustannie stanowiska piechoty polskiej eskadrami samolotów bombowych. Tu jednak decydującą rolę odegrał nieugięty duch żołnierza polskiego. Żądza walki z nienawistnym wrogiem wypływająca ze świadomości, że jest to walka na śmierć i życie aby wreszcie pomścić doznane krzywdy — pobudza Kościuszkowców do największego wysiłku; wytrzymują bohaterstwo sześciokrotne ataki nieprzyjaciela i dnia 13 października ponownie podejmują natarcie, które w konsekwencji doprowadza do zabezpieczenia i utrzymania osiągniętego włamanie w linii nieprzyjacielskiej.

W walkach tych I. Dywizja Polska przeszła swój pierwszy chrzest ogniowy i wykazała, że żołnierz polski spod Lenino godny jest sławnej tradycji polskiej. Chociaż rozległe pola zostały obficie zroszone krwią wielu bohaterów, którzy z dala od ojczyzny padli za Polskę, to jednak Kościuszkowcy do końca i chlubnie spełnili swoje zadanie.

Walki pod Lenino zapoczątkowały nowy okres polskiej myśli politycznej, tworząc fakt dokonany braterstwa w walce o wolność, Polaków razem z Rosjanami. Wspólnie przełamała krew najlepszej pogodzi dwa niegdyś powaśnione narody.

T. C.

FRĄSZKI

Autor Andrzej Krzycki, Prymas Polski, wiek XVI
czasy Zygmunta Starego.

O CHORYM CZŁOWIEKU I LEKARZU
PIJANICY

Chory, trawiony gorączką, zapytał lekarza
opoja,
Jakie przyniesie by mógł płynny ugasić mu lek.
Rzecz ten: „Winem usmierzysz je szybko — li
w mej obecności“.
Mówił, rozumie się, tak, aby z nim razem mógł
pić.

Chory więc przynieść je kazat i pije się wino
naprzemian,
Aż zamroczyli swe tby; chory wzdry wrócił do
sił.

Idźże i potęp lekarza; bo czego z trudnością Ga-
lemus

Sztuką dokazałby swą, picie osiągną ci ten.
Przełożył heksametrem z łaciny Jan Harhala.

Gorączka Morrisowa

Amerykańska fabryka papierosów „Morris“ wpadła na iście amerykański pomysł reklamowania swych wyrobów. Otóż za zwrot opakowania z numeracją cyfrową 111, 222 i t.p. szczęśliwy palec otrzyma samochod i 10 tysięcy dolarów.

Warszawa dostała gorączki morrisowej. Wszyscy kupują i rozrywają nerwowo opakowania w poszukiwaniu tych magicznych cyfr. Ba, przekopują śmietniki, urządzą zonom awantury dla czego spalają pudełka od papierosów. Woleliby raczej spalić pięć wsi niż takie brawozwo opakowanie „Morrisów“.

Nie ma jednak nadziei, aby Warszawa coś znalazła. Brak tam pomysłów. Pomysłowcy wyjechali na Zachód i tutaj eksploatują swe talenty.

W pewnym mieście na Zachodzie postanowiono w oryginalny sposób przestawiać akcję poszukiwania pudełek „Morrisów“. Oto wypróżniono wszystkie śmietniki w mieście i śmieci wyrzucono na ulicę.

Proszę szukać kto ma ochotę.

Owa wystawa śmieci trwa już dwa tygodnie i zwiędziały jest sporo. Wprawdzie zatykają nosy i delikatne panusie, t. zw. kwiaty ciepłarniane wykazują tendencję do torsyj, ale jest to chwila

lowe. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Tylko odrobinę dobrej woli i cierpliwości.

Zaletą tej wystawy jest nie tylko to, że można się na niej odkuć na auto, katar, czy tyfus, ale zarazem można poznać całą śmieszającą historię hitlerizmu. A więc można oglądać szlify esesmańskie, Haekenkreuze, Eisernenkreuze, Ritterkreuz mit Schwerter, afisze z opasłym Goeringem i napisem „Feind hört mit“, czy afisze „die Räder müssen rollen für die Polen“.

Jest to przede wszystkim wspaniała baza operacyjna dla dzieci. Rozgrzebiują te nagrobki, „Herrenvolku“ ubrają się w hełmy, w maski gazowe, bawią się zardzewiałymi brzytwami, dziurawymi kibelami, chodzą usmarowane starą marmeladą, walczą ze sobą brudnymi fiaskami i szablami. Wiatr pędzi po mieście tumanami druków, strzępami koszał, psy łapiają to i tarmoszą w rymszłokach.

Kiedyś leżał na tych rekwizytach mniemanej dumy niemieckiej pijak i krzyczał że już nigdy pić nie będzie kieliszkami, bo to jest zdradliwe. Nie ma jak pociągnąć wprost z fiaski. Nagle znalazł obok siebie śmieci portret Hitlera, pogroził mu pięścią i powiedział: Widzisz, na co ci to, hyculu, przyszło. Na śmieciach musisz leżeć.

Dotychczas nie wyszedł jeszcze komunikat, czy znaleziono ponętną cyfrę morrisowską, ale uważam, że zbędna to fatyga, bo skoro pomysłów w Polsce produkują lipne papierosy amerykańskie w „oryginalnym“ opakowaniu, to mogą równie dobrze wydrukować jeszcze i te kilka cyfr i przesłać do Ameryki.

Nie wątpię, że tak będzie i że fabryka „Morrisów“ więcej otrzyma premiowanych pudełek, niż wogóle oddała do handlu wraz z niepremiowanymi. Obawiam się, czy nie zabraknie samochodów i dolarów w Ameryce „na zapłatę tak lekkomyślnej reklamy“.

A wystawę śmieci polecam zwiedzać szybko, bo prawdopodobnie przed Nowym Rokiem będzie zamknięta. Przedłużenie jest wątpliwe. Chyba na ogólne żądanie publiczności.

Mamy niestety dziwny dar uszkodzenia sobie na każdym kroku. Gdy włoży na Ziemię Odzyskane zwrócone są oczy całego świata i to oczy zawistne, szukające okazji do przedstawienia nas w złym świetle, do skompromitowania nas przed konferencją pokojową — robimy wszystko na opak.

Ujeżdża się motocykle i samochody na spacerach, pędzi się konie na wycieczki za miasto, lecz na uskuteczanie elementarnych potrzeb nie ma siły pociągowej.

Kilku wygodnych panów w naszym powiecie uprosiło sobie żniwa. Zboże było zachwaszczono, więc nie wiele myśląc, spalili całe lany i basta. Nie opłaciło się młócić, powiadają.

No oczywiście. Ktoby się to męczył robotą. Od roboty konie zdychają.

Od małych zarobków już się wszyscy odzwyczaili. Jak zarobić, to najmniej 300 procent. Kto by sobie głowę zawracał zbiórka zboża i ranit ręce ostem. Złoto, dolary, fortepiany, samochody, to są interesy, ino palce liczyć.

Kiedy obecnie Niemcy chcą się przypodobać światu zdyscyplinowaną pracą, muzyką, piosenką — my robimy tak, aby świat właśnie krzywo na nas spojrzał i w niczym nam nie ufaj. Dziwny dar denerwowania innych.

Tak n. p. onegdaj rozgłoszą transmistowała muzykę lekką śpiewał jakiś Stasio strząskanym głosem zupełnie niemiecką piosenkę p.t. „Sen o miłości“, zaczynającą się słowami „To jest mój sen, ja o nim wiem i już“. A potem „śpiewał“: „Ręce ogrzewam w miłości“.

Ej, zdaje się, że te ręce są bezrobotne a u nas nie ma kto wywołać śmieci.

Jeśli ktoś za granicą słuchał tej piosenki, ładnie będzie miał o nas wyobrażenie.

Sawczak.

(Dokończenie ze str. 2-giej)

rud miejscowych. Powtórnie konieczność sprrowadzania rudy żelaznej ze Szwecji, Norwegii, Rosji i Austro-Węgier, jakoteż rud manganowych z Brazylii i Hiszpanii obciąża własne koszty produkcji wskutek wysokich taryf przewozowych i cel tak dalece, że żelazo wytworzone na Śląsku nie wytrzymuje współzawodnictwa na rynku światowym, zwłaszcza że zagranicą ze względu na własny rozwój przemysłu żelaznego robi trudności w dostawie rudy. Poza tym, ponieważ koks górnośląski jest mało wartościowy i drogi, zbyt wewnętrzny i eksport wyrobów żelaznych są utrudnione.

Przemysłowcy, wskazując na smutne konsekwencje tych stosunków, „które powodują zastój ruchu w hutnictwie“, apelowali do pomocy państwowej i żądali ulg przewozowych i podatkowych jako też uwzględnienia przemysłu górnośląskiego przy wszystkich dostawach państwowych.

Całą nadzieję na poprawę położenia pokładali przemysłowcy górnośląscy w zniesieniu bariery celnej, odgraniczającej Śląsk Górny od sąsiednich krajów, przede wszystkim od Królestwa Polskiego, a to ze względu na konieczność poboru stamtąd rudy i środków żywności oraz zbyt także wytworów przemysłu hutniczego i koks. Sądzili, że da się to osiągnąć w czasie wojny poprzedniej i w memoriałach wystosowanych do kancelarii Rzeszy żądali wprost przyłączenia do Niemiec granicznych okręgów Królestwa Polskiego, w razie zaś, gdyby to nie było możliwe z różnych względów i gdyby stworzone zostało niepodległe państwo polskie, narzucałemu temuż następujących postulatów: 1) bezwarunkowego zapewnienia zupełnie wolnego i nieograniczonego wywozu do Polski i przewozu przez Polskę do Rosji wyrobów przemysłowych, 2) zapewnienia przywozu rudy i drzewa z Polski, 3) zabezpieczenia dowozu środków żywności z Polski do Niemiec. Żądania te stawiali w przekonaniu że rząd niemiecki będzie w stanie przy zawieraniu pokoju narzucić tego rodzaju ograniczenia przyszłemu państwu polskiemu. Postulat przemysłowców górnośląskich próbował spełnić Hitler i dlatego zaraz na początku wojny, w przekonaniu o pomyślnym dla Niemiec przebiegu jej wyniku, wcielił do Rzeszy całą zachodnią Polskę. Faktyczne urzeczywistnienie ich, na korzyść jednak Polski, przyniosło dopiero zakończenie wojny. Utworzone po niej Województwo Śląsko-Dąbrowskie objęło właśnie cały teren górniczo-przemysłowy, który stanowił organicznie zwartą jednostkę gospodarczą, a tylko sztucznymi granicami politycznymi był rozerwany na części.

Przez to dopiero i huta gliwicka znalazła się nareszcie w warunkach najpomyślniejszego rozwoju, mając zapewnić dowóz rudy, drzewa i żywności, a także zbyt produktów hutniczych w całej Polsce.

Katowice, we wrześniu 1946.

Franciszek Popiołek
Instytut Śląski

Ze sportu

Po pierwszej niedzielnej tabeli mistrzostw klasy A, przedstawia się w następujący sposób:

Grupa II Wałbrzych

1	Ruch (Jel. Góra)	1	2	5:0
2	T.U.R. (Jel. Góra)	1	2	2:1
3	Bielawianka (Biel.)	1	2	3:2
4	Victoria (Sobiecín)	1	0	1:2
5	Len (Wałbrzych)	1	0	2:3
6	TUR (Kamienióg.)	1	0	0:5
7	Polonia (Świdnica)	—	—	—
8	Vacat			
9	Vacat			
10	Vacat			

Polonia świdnicka w Jeleniej Górze w niedzielę 27 X. nasza drużyna przystępuje do rozgrywek o mistrzostwo II grupy klasy A., goszcząc w Jeleniej Górze i spotykając się z silnym zespołem KS. Ruch.

Rezerwa KS. „Polonia“ na stadionie świdnickim spotka się z miejscowym R.K.S. „Świt“.

Stare 500-tki

Z przykrością stwierdzamy, że na terenie naszego miasta zaczyna hulać bezsensowna plotka obrzydząca mieszkańcom życia i podkopująca autorytet Państwa. Oto w ubiegły piątek tj. dn. 18 bm. o g. 12,30 kasjerka spółdzielni „Świt“ dużego narożnego sklepu przy zbiegu ulic Roli-Zymierskiego i św. Jadwigi odmówiła przyjęcia pięćsetki z 1945 r. oświadczając, że jest nieważna. Chodziło o wykupienie przydziałowych papierosów amerykańskich za sumę 400 zł, nie mogła się więc tłumaczyć brakiem reszty 100 zł. Trzeba było w pierwszym lepszym sklepiku zmienić (dosłownie zmienić, nie kupując) ażeby doręczyć pani kasjerce 400 zł „ważnych“

Przypominamy, że wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa państwowe przyjmują stare pięćsetki bez żadnych ograniczeń, do czego obowiązane są również i przedsiębiorstwa prywatne, a tym bardziej spółdzielcze.

MŁYN KŁOS

Świdnica, Wrocławska 76

Skupuje Zboże

po cenach rynkowych

Kwalifikowanych kierowników

Działu Handlowego, Administracyjnego, Personalnego, i zaopatrzenia kartkowego, przyjmuje:

SPÓŁDZIELNIA „DOLNOŚLĄZAK“
w Świdnicy, ulica Kościelna 1.

Radiofonizacja Polski

W roku 1945 zbudowano w Polsce ogółem 10 stacji nadawczych, uruchomiono 29 radiowęzłów, zainstalowano 25.000 głośników mieszkaniowych, uruchomiono produkcję sprzętu radiotechnicznego (fabryki głośników i wzmacniaczy) oraz zarejestrowano 150.000 radioabonentów. W planie radiofonii na rok 1946 przewiduje się przede wszystkim radiofonizowanie niezelektryfikowanych wsi przy pomocy rozbudowy radiowęzłów, od których zostanie przeprowadzona sieć głośników, oraz zbiorowych urządzeń radiowych w ogólnej ilości około 500.

Do odbudowy radiofonii w Polsce przyczyni się również uzyskanie drogą rewindykacji z Niemiec jednej stacji długofa-

lowej z pełnym wyposażeniem o mocy nie mniej niż 100 KW, przynajmniej jednej stacji krótkofalowej o mocy 50 KW, jednej kompletnej fabryki odbiorników radiowych i fabryki lamp. Nastąpi również rewindykacja zagrabionego przez Niemców sprzętu radiowego nadawczego i laboratoryjnego oraz odbiorników radiowych w sumie około 1.000.000 sztuk.

Nadmienić należy, że w ogólnym planie radiofonizacji Polski dużą rolę odegrać może czynnik społeczny. W tym celu powołano w szeregu większych miast Społeczne Komitety Radiofonizacji Kraju, a w najbliższym czasie zostanie powołany ogólnopolski Komitet Radiofonizacji Kraju.

J.W.

Rejestracja muzyków

Referat Kultury i Sztuki wzywa wszystkich muzyków, nauczycieli muzyki i śpiewu, dyrygentów, organistów, solistów, śpiewaków i wszystkich uprawiających zawód muzyczny na Walne Zebranie Związku Zawodowego Muzyków R. P. z terenu miasta i powiatu świdnickiego.

Walne Zebranie odbędzie się dnia 29 października rb. o godz. 17-tej w gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Roli-Zymierskiego 16, pokój nr 14, I ptr. Obecność obowiązkowa.

Na podstawie Statutu Związkowego tylko zrzeszeni będą mieli prawo wykonywania swego zawodu.

Referat Kultury i Sztuki zawiadamia wszystkich posiadaczy pianin, fortepianów oraz różnych instrumentów muzycznych, że rejestrację przyjmuje tylko do dnia 1. listopada rb. Po tym terminie wszystkie instrumenty nie zarejestrowane, w myśl zarządzeń Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki ulegną konfiskacie. Każdy rejestrujący się w Referacie Kultury i Sztuki — Zarząd Miejski, ul. Roli-Zymierskiego 16, pokój 9, godz. 10—12, otrzyma odpowiednie zaświadczenie.

Referat Kultury i Sztuki
na miasto i pow. Świdnicę

RESTAURACJA METROPOL

ul. Miedziana 18

Hej kolego
na jednego
do KORNEGOcodziennie koncert
doborowej orkiestry
wieczorem dancing
Bufet obficie zaopatrzone.

Najweselszy lokal

w Świdnicy

Na Kujawach wielkopolskich w Inowrocławiu restauratorzy, żeby mieć powodzenie musieli popijać z gośćmi. Wiadomo porządny chłop gościnny gospodarz i t. d. I rzeczywiście bawiono się w takim lokalu hucznie po polsku. Mało jest u nas lokali, które przestrzegają dawną tradycję.

Zdaje się, że jedynie restauracja Metropol, którego właśc. ob. Jan Korny dba z wszystkich sił o podtrzymanie tych tradycji, należy do najweselszych lokali w Świdnicy. A więc idź kolego na jednego do Kornego.

Zagubione dokumenty

Poszukuje Władysława Sikory z Wromczyca pow. Konin. Wyjechała w 1940 roku do Niemiec na roboty i do dziś dnia żadnej wiadomości nie mam. Kto by wiedział o jej miejscu pobytu, przesyła jest kierowca wiadomości pod adres: Adam Sikora, Świdnica, Państwowe Zakłady Drzewne, ul. Nadrzeczna 14.

Zagubiono kartę rejestracyjną z R.K.U. wydaną w Krakowie oraz kartę przewodniczącą na nazwisko Gruszecki Jan.

Unieważniam zagubione dokumenty na nazwisko Kwiatkowski Jan: tymczasowe zaświadczenie wojskowe wydane przez R.K.U. w Przemyslu w 1945 r. o zmobilizowaniu z wojska polskiego. Miejsce zamieszkania Witoszów Dolny Nr 100, pow. Świdnica, podporucznik Jan Kwiatkowski.

Zagubiono dokumenty na nazwisko Kapalczy Stanisław, dowody osobiste oraz kartę rejestracyjną wydaną przez R.K.U. w Świdnicy. Zamieszkały w Strzegomiu, ul. Dolna 22.

Zagubiono dokumenty na nazwisko Helena Pytka: dowód osobisty, cztery odcinki meldunkowe, karta majątkowa wydana w P.U.R. Miejsce zamieszkania Stefanów, Nr 46, gmina Maciejowice.

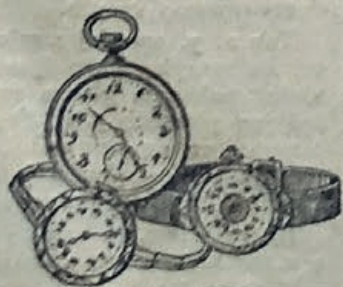
Unieważniam zagubione dokumenty na nazwisko Bauer Benedykt. Kartę ewidencyjną wydaną przez polsko-sowiecką komisję w Sarajewie, kartę zameldowania wydaną przez Biuro Meldunkowe w Świdnicy, oraz dowód rejestracyjny wydany przez R.K.U. w Świdnicy.

Unieważniam dokumenty zagubione na nazwisko Chmura Antoni: dowód osobisty oraz zaświadczenie z R.K.U. wydane w Tarnowie. Zamieszkały Wielka Wieś Nr 107 pow. Świdnica.

PAŃSTW. ZIĘDNOCZENIE PRZEM.
MŁYNSKO — PIEKARNIANEGO

Skupuje zboże

ul. Żymierskiego 1 (kwaciarnia)

JEDYNA W ŚWIDNICY
WARSZAWSKA KUCHNIA
ZAPRASZA
NA SMACZNE
POSIEDKIWarszawianka
DŁUGA nr 2CODZIENNE
KONCERTILE DALES
NA ODBUDOWE
WARSZAWY

MAGAZYN JUBILERSKI

J.S. FILIPIAK

Rynek 19